№ 163 Piątek 25 czerwca (8 lipca) 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2484
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1852

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6 — wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1 Lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika", prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Czerwca.

Listy petersburskie.

—)oo(—

Petersburg, 21 czerwca

Stało się. Oczywiście do czasu, do jesieni, kiedy będziemy świadkami dalszego ciągu pościgów za ideałami współczesnego nacyonalizmu rosyjskiego. Nie spadł on z nieba, jest niewdrodnym synem polityki zaborczej, słowianofilstwa urzędowego, rozpanoszenia się biurokracyi, ale wziął coś po dalszych przodkach, po barbarzyńskim nacyonalizmie okresu moskiewskiego, co to wszystkich na świecie miał za niższe istoty, bił łbem o podłogę przed własnymi tylko bogami i poniżeniem bezwzględnem wobec nich równoważył nieusprawiedliwioną butę wobec reszty świata.

Nie było naonczas imperyum i nikt go nie pragnął. Zdobywszy na szwedach Narwę, car Iwan nie objął jej w posiadanie. Pozostał w Iwangorodzie po swojej stronie rzeki i zbudował tylko twierdzę naprzeciwko szwedzkiej. Obawiał się włączenia do swych posiadłości krajów z ludnością obcoplemienną, ich wiary, kultury obyczaju. Chciał być u siebie, korzystać z innych, ale nie puszczać ich poza potrzebą konieczną do swego państwa.

W tych warunkach nacyonalizm „zoologiczny" był możliwy. Miał zadania obronne, ograniczał się do usuwania od rosyan wszystkiego, cokolwiek trąciło duchem obcej kultury. Strzegł jak oka w głowie nietykalności ustroju Moskwy politycznego, kościelnego i społecznego, aż do szczegółów drugorzędnych, aż do drobiazgów. Był tu nieprzejednany w każdej rzeczy.

Ale długo tak trwać nie mogło. Szły prądy zachodnie przez Polskę i Ruś, anglicy „odkryli" morze Białe i kupcy ich dotarli aż do miasta Moskwy. Na tron wstąpił Godunow, który zrozumiał już konieczność historyczną zaczerpnięcia sił żywotnych u źródła cywilizacyi europejskiej, a w sto lat po nim Piotr W. stworzył imperyum rosyjskie, wprowadził je do Europy, jako mocarstwo pierwszorzędne. Potem rządzili powoływani przez monarchów na wyższe stanowska niemcy, którzy usiłowali wyszkolić z dyaków moskiewskich biurokracyę na usługach rządu autokratycznego. Powiodło im się to w znacznym stopniu i dopóki sami stali na czele, jakkolwiek byli bezwzględni i o karyerę przeważnie dbali, wszystko szło, a przynajmniej zdawało się iść nienajgorzej. Nie zauważono tylko, że naród idzie w swoim rozwoju duchowym własnem drogami: jedni do sasa, drudzy do lasa i, że nie umarły bynajmniej tradycye okresu moskiewskiego, podeptane wprawdzie przez Piotra, lekceważone przez biurokracyę za jego następców, ale uparte, jak chwasty, których wyplenić nie można, i które w chwili sposobnej wybujać są zdolne na szkodę roślin kulturalnych, niszcząc owoce wieloletniej pracy. Dość ulewy, co brózdy ciężko wypłużone wyrówna, dość burzy, co źdźbła zbóż połamie, by rozrósł się chwast pierwotny tubylczy i na długo kulturę utrudnił.

Stało się tak dziś. W walce z rewolucyą, która szła także pod sztandarem niszczycielstwa i siała chwasty swoje, rząd uciekł się do obudzenia z letargu tradycyi nacyonalistycznej. Ocknęła się natychmiast i jakby parę stuleci minęło bez śladu, cofnęła wszystko, czegokolwiek dosięgnąć mogła w czasy okresu moskiewskiego. Wygłosiła hasło „Rosya dla rosyan", jak gdyby wciąż trwało jednolite w. księstwo moskiewskie, w którem każdy obcoplemieniec, o ile nie był posłem obcego państwa, mógł być bezkarnie pozbawiony mienia i życia.

Znalazło się odrazu wszystko: bardowie w osobach dziennikarzy *à la* p. Mieńszykow, hetmani w osobach przywódców wszelkich stronnictw wstecznych, liczne drużyny, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Bo dla wojen domowych, które zdolny jest tylko toczyć nacyonalizm, potrzeba w naszych czasach, tak samo, jak dla wojny zewnętrznej, przedewszystkiem pieniędzy.

Armia nacyonalistyczna drogo kosztuje, a ma tę wadę, że jest niekarna i o grosz miły stacza walki we własnym obozie. Każdy nadstawia czapkę pod deszcz złoty, a gdy ten ją omija, wszczynają się kłótnie i swary. Dość przejrzeć parę numerów „Ziemszczyny" p. Glinki-Janczewskiego, „Rusk. Znam." d-ra Dubrowina, „Priamoj Put'" p. Puryszkiewicza, by czytać rzeczy, od których włosy jeżą się na głowie. Jak z rogu obfitości sypią się oskarżenia wzajemne o wyzysk, przywłaszczenie grosza „publicznego", intrygi w celu zdobycia tego grosza i tak bez końca, z dnia na dzień. Nie krępują się ci panowie wcale, obrzucają się błotem najwybredniejszych wymyślań, odsądzają się od czci i wiary, ale na komendę zwierzchności idą jeszcze razem gnębić „inorodców", bo to pachnie nowymi łupami, nową wypłatą żołdu.

Zaiste, jeżeli ktokolwiek jeszcze chciałby łudzić innych, czy samego siebie „zdrowiem" nacyonalizmu, przekonać się łacno może, że wszelkie złudzenia już prysły. A gdyby wbrew oczywistości chciał twierdzić, że jakkolwiek przedstawiciele idei nacyonalistycznej są ułomni, to „zdrowie" tkwi w niej samej — niech czyta prace jej Tyrteuszów, owe elukubracye p. Mieńszykowa w „Now. Wrem.", misternie utkane z obłudnych dwuznaczników i sofizmatów naprędce ukutych. Ten człowiek zapewnia oto, że w Radzie Państwa w sprawie wniosku finlandzkiego miłość do Rosyi zwyciężyła brak dla niej miłości u przeciwników wniosku, którzy mieli za sobą wiedzę i logikę i rozum. Zdaje się, że nie zelżono tak jeszcze nigdy wyrazu miłość w najgłębszych nizinach prostytucyi.

Wszystko razem, ideowość i rzeczywistość, świadczy niedwuznacznie, że osławiony „zdrowy nacyonalizm" jest pierwiastkiem rozkładu moralnego, toczącym warstwy społeczne, z których rekrutują się jego słudzy i rycerze. W ciągu krótkich trzech tylko lat doprowadził je do stanu, w którym nie mają już sił do żadnej czynności samodzielnej, jakkolwiek tak niedawno jeszcze ze zdolności tej się chełpiły. Co stało się z Izbami, z październikowcami w Dumie Państwowej, z centrum Rady Państwa? Bierne to dziś narzędzia głosowań i tylko rozbitki ich, nie czepiający się nawy nacyonalizmu, p. Chomiakow z garstką przyjaciół politycznych w Dumie, kilkunastu, czy kilku centrowców w izbie wyższej świadczą o dniach minionych wiosny stronnictwa „konstytucyjnego".

Minęło wszystko i nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy powróci, ani nawet czy powróci. Wiadomo tylko, że następstwa stanu rzeczy obecnego, nie mogą być pomyślne. Czują to sami nacyonaliści, ale wierzą, że odpowiedzialności nie poniosą. Są, według ich własnego świadectwa, łapaczami chwil. Tylko, że na tem łapaniu mogą się złapać. Chwile są kapryśne.

J. Mz.

Uroczystości Grunwaldzkie.

—ooo—

Zjazd kolejowy.

Komitet Grunwaldzki kolejarstwa polskiego (prezes Tabaczyński, zastępca Franciszek Buratowski, sekretarze Leon Kopczyński i Józef Noworolski, skarbnik Antoni Trzetrzewiński) wydał odezwę, wzywającą kolejarzy polskich na zjazd do Krakowa w niedzielę 17 b. m. n. st. Wszyscy wolni od służby, którzy otrzymają potrzebny urlop, przybędą i w dniu tym uroczystym: 1) Zgromadzą się o godzinie 6 i pół rano na placu przed dworcem kolei państwowej w Krakowie. 2) Po powitaniu ze strony komitetu, udadzą się we wspólnym pochodzie o godzinie 7 i pół na Błonia. 3) Po wysłuchaniu mszy polowej udadzą się wraz z ogólnym pochodem narodowym przed pomnik Władysława Jagiełły i na Wawel, gdzie deputacya kolejarstwa złoży wieniec na grobie Jagiełły. 4) Wozmą udział w wielkim wiecu kolejarskim z jedynym referatem: «Żądamy wprowadzenia polskiego języka w wewnętrznej służbie kolejowej w Galicyi».

Wstęp na nabożeństwo

w kościele N. M. P. w piątek 15 lipca będzie częścią wolny, częścią za biletami. Dla wybitniejszych gości i deputacyi zamknięte będzie kordonem straży pożarnej presbiteryum (dwieście miejsc siedzących) i nawa główna (1,100 miejsc stojących i 212 siedzących). Reszta, to jest obie nawy boczne, mogące pomieścić około 1,000 osób, pozostawione będą wolne dla publiczności.

Równocześnie odbywać się będą nabożeństwa z kazaniem w innych kościołach: dla wycieczek z Królestwa i ze Śląska u Franciszkanów ze specyalnem kazaniem, u Dominikanów, Bernardynów, Reformatów, Karmelitów, w kościele św. Anny—wreszcie w kościele protestanckim i w synagodze.

Repertuar teatralny.

Opera lwowska da w teatrze miejskim w Krakowie podczas uroczystości Grunwaldzkich następujące przedstawienia: w piątek wieczór 15 b. m. n. st. o g. 7 «Konrad Wallenrod»—w sobotę po południu «Straszny dwór», wieczór «Halka» — w niedzielę po południu «Halka», wieczór «Konrad Wallenrod». Bilety na piątkowy wieczór sprzedawać będzie komitet w swojem biurze—na inne przedstawienia—teatralna kasa zamawiań.

Dziennikarze zagraniczni w Krakowie.

Paryskie biuro informacyjno-prasowe komunikuje nam, że według informacyi zasięgniętych na miejscu, przybędzie na obchód grunwaldzki do Krakowa w charakterze korespondentów szereg dziennikarzy francuskich i angielskich. Zapowiedzieli dotąd przybycie korespondenci «Journal des Debats», «Temps», «Echo de Paris», «Gaulois», oraz ms. Beatrice Baskerville z Londynu, jako korespondentka pism angielskich. Zawiązał się w Krakowie specyalny komitet dziennikarski w celu przyjęcia gości zagranicznych.

Zabór pruski w rocznicę Grunwaldu.

—o—

Komitet złożony z reprezentantów wszystkich stanów i stronnictw w zaborze pruskim wydał następującą odezwę:

„Wśród ciężkich trosk i udręczeń dzisiejszej chwili, wśród pracy mozolnej, aby utrzymać to, co nam ojcowie przekazali: wiarę, ducha, ziemię i język—najwyższe dobra doczesne, cofa się człowiek chętnie w głębie wieków. W obcowaniu z przodkami i wspomnieniami ich wielkich czynów ukrzepi serce, myśl i ramię na dalszą służbę, na wytrwanie w znoju i przetrwanie ucisku i niebezpieczeństw. Rok bieżący nadaje się do zwrotu serc w ubiegłe czasy. Pięć wieków mija od zwycięstwa pod Grunwaldem. Utrwaliło ono nasz byt, stało się chrztem rycerskim wielkiej epoki, dało nam wieków kilka wolności, potęgi, sławy. Nie wystarcza w tą rocznicę podnosić ducha, krzepić się lepszej doli nadzieją; uświęcić trzeba ją czynem, odpowiednim naszym czasom, potrzebom, uczuciom. Do czynu takiego wzywamy nasze społeczeństwo. W oświatę zbroją sie dzisiaj wszystkie ludy, widząc w niej niezbędny warunek postępu i rozwoju; dla narodu zagrożonego w swym bycie, oświata jest orężem niezwalczonym. A jednak pragnienie jej u nas jeszcze w szerokich warstwach, na których przyszłość nasza się opiera, niezaspokojone; u tysięcy nawet jeszcze niewzniecone. W tę wielką rocznicę zbierzmy przeto dar, który pozwoliłby rozszerzyć ramy naszej pracy i dał możność rozsyłania jasnych promieni oświaty narodowej w najodleglejsze zakątki ziem naszych. Wzywamy więc wszystkie serca do większej ofiary — niech będzie godna wielkiej rocznicy — do hojnej możnych, do składania drobnego grosza uboższych. Niech nikt się nie usuwa, lecz pośpieszy złożyć chociażby grosz wdowi. Fundusz zebrany otrzyma Towarzystwo Czytelni Ludowych. Datki upraszamy wysyłać do Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiej Nr 26, lub do redakcyi pism polskich. Następuje długi szereg podpisów.

Socyaliści o rocznicy.

—o—

Stylową odezwę wydała socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy, z powodu rocznicy grunwaldzkiej.

Osobliwy ten elaborat twierdzi, że lud pracujący, który partye reakcyjne jakoby starają się wciągnąć do tego obchodu, nie ma nic wspólnego z walkami średniowiecznemi, bo nie dla niego walczono pod Grunwaldem. Pognębienie krzyżaków skończyło się pognębieniem ludu polskiego, litewskiego i ruskiego...

Po takich wywodach «historycznych» odezwa zwraca się do robotników i ostrzega ich, że przeciw nim skierowany jest obchód grunwaldzki, że «reakcyoniści rosyjscy, polscy i czescy chcą za jego pomocą wywołać wśród robotników szowinistyczną nienawiść do niemców».

Odezwa kończy się okrzykiem: «Precz z pamiątką grunwaldzką! Precz z nacyonalizmem słowiańskim! Niech żyje niemiecka klasa robotnicza!»

Socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy ma, jak się zdaje, robotnika polskiego za ostatecznego idyotę, przypuszczając, że takie «ostrzeżenia» mogą nań wpłynąć.

Na porządku dziennym.

—o—

III.

Polacy i katolicy nie schodzą z porządku dziennego. W Dumie nie przebrzmiały jeszcze „polskie dni" i mamy dotąd w uszach z jednej strony apelowanie władyki Eulogiusza w imię pobratymstwa słowiańskiego do „drogich braci polaków" i zapewnienie p. Stołypina, że nas „ceni i lubi" — a potem usunięcie polaków, prawie na równi z żydami, od ziemstwa, abyśmy nie *zaśmiecili* gospodarki krajowej na Rusi, aby owa gospodarka nie była, ani polską, ani nawet rusińską i choćby złą, ale koniecznie rosyjską. Pozostawiono nam tylko prawo płacenia podatków, którymi szafować będą inni.

W Poczajowie równocześnie nie przestają przypominać stare hasła i wołać — na pohybel, hańba łacinnikom i lachom.

Kursowały właśnie teraz na Wołyniu ulotne wezwania, podpisane przez archimandrytę Witalego, aby *naród* ściągał „krzyżowymi chodami" pod Beresteczko, na mogiły kozaków, którzy polegli w 1651 roku za wiarę i za wyzwolenie ruskiego ludu od polskiej *konstytucyi*." I dalej dosłownie tak: „po drodze w Beresteczku, żeby noga wasza nie stanęła w kościele katolickim, ani u żydów (*w kostel ni nogoj, ni u żydow na postoj*), bo byście mogiły uświęcone przodków zbezcześcili łacińskim i żydowskim... *smrodem* (*smradom*), a my wygnalibyśmy was ze społeczności wiernych, jako zapowietrzonych zadżumionych".

Zdawałoby się, że autor odezwy, gdy z pod pióra jego miało wyjść tak niesłychane w ustach *chrześciańskiego* duchownego bluźnierstwo na kościół katolicki, a więc także *chrześciański*, powinien był zawahać się, co najmniej przez wzgląd na dostojność i powagę arcybiskupa Antoniusza, na którego *błahosłowienie* odezwa powołuje się. Nie zawachał się i—zbluźnił.

Jako redaktor „Poczajowskiego Listka", który nie inaczej się o nas odzywa—przypomniał sobie zapewne świadectwo arcybiskupa Antoniusza, dane tej gazecie, dosłownie „..przedewszystkiem rozpowszechniajcie „Poczajowski Listek" między lud...!" (Odpowiedź na list związku N. R. w dodatku do „P. Listka" Nr 58 z 1899 r.).

Tak się pracuje równolegle w Dumie i wśród ludu nad utrzymaniem zgody między dwiema narodowościami i dwiema religiami, którym sądzono z woli silniejszego, a z dopuszczenia Bożego — na jednej ziemi żyć i być.

Zdawałoby się, że wobec takiego usposobienia względem katolików — należałoby nas co najmniej ignorować. Tak nie jest. Oto tegoż arcybiskupa Antoniusza *list otwarty do większych właścicieli ziemskich na Wołyniu*, nie tylko rosyan, ale i polaków. („Żyzń Wołynia" Nr 219 z 1909 r.) „..aby dokończyć odbudowania w Owruczu założonej przez św. Włodzimierza cerkwi, napisałem do miejscowej szlachty, prosząc o ofiary—listów 850. Na to—843 nie raczyło nawet „plunąć w odpowiedzi" (*plunuć w otwiet*). A przecież przypuszczać mogłem, że na taki cel dadzą i to nie tylko rosyanie, ale i polacy".

„Wszak idzie o świątynę wybudowaną przez przodka wielu magnatów katolików... Cesarz raczył obiecać, że na poświęcenie cerkwi może zjedzie. Czyżby uczucia należne Monarsze zawiodły u rosyjskiej, a także i *polskiej* szlachty".

Arcybiskup Antoniusz nie jest byle kim: inteligencya niepospolita, natura bogata, gorąca—dostojny, nie tylko wysoką godnością, ale i osobistemi zaletami—słowem nie tylko personat, ale i persona, która indywidualnością swoją waży i znaczy. Gdy więc mówi, nie można słów jego puszczać mimo uszu, choćby dla zoryentowania się, jakie w najwyższych sferach kościoła prawosławnego ludzie, inteligencyą wyżsi, mają poczucie religijne, a jaką miarę przykładają do uczuć religijnych u drugich.

Jakąkolwiek wiarę wyznaje się, przywiązanie do niej i do własnego kościoła — nakazuje szacunek.

Człowiek wart, o ile w coś wierzy, o ile coś wyznaje. Nawet, gdy przywiązanie do wiary dochodzi do fanatyzmu, do tego, o którym powiedziano, że jest „wyrodnym synem wiary" — nie można nie uszanować szlachetnego uczucia, skąd wziął początek. Ale zrozumieć trudno, i więcej jak dziwi ten, kto gorący własnej wiary wyznawca, nie umie w drugim uszanować jego wiarę, jego przywiązanie do własnego kościoła—kto zapomina, że przywiązanie to jest i musi być z natury swojej wyłączne, wyłączające inne religie, że nie można dwom panom się kłaniać, że katolik może budować tylko swoje kościoły.

Ksawery Krasicki.

Chołoniów na Wołyniu.

O testament ks. Ogińskiego.

—o—

Jak donoszą pisma petersburskie, z rozporządzenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, Jarewicza, aresztowano w Petersburgu sekretarza konsystorza rzymsko-katolickiego, Proniewskiego, który ma być mocno skompromitowany w sprawie sporządzenia fałszywego testamentu ks. Ogińskiego.

Nowe aresztowania, jak przypuszczają powszechnie, pozostają w bezpośrednim związku z przyznaniem się do fałszerstwa Olszewskiego, podpisanego na testamencie w charakterze świadka.

Olszewski, który był prezesem kasy emerytalnej kolei północno-zachodnich, ustawicznie miał do czynienia z wdowami po urzędnikach kolejowych, którym wypłacał emerytury. Otóż te kobiety bardzo często prosiły Olszewskiego, aby się podpisywał na testamentach w charakterze świadka, przyczem za skromne wynagrodzenie dawał swój podpis, nie tylko nie czytając testamentu, ale nawet nie znając zapisodawczyń.— Z czasem Olszewski pozyskał reputacyę człowieka, gotowego podpisać się pod jakimkolwiek testamentem. Przychodzili do niego z gotowymi testamentami i on podpisywał je bez najmniejszego wahania.

Wszyscy, podejrzani o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego, znajdują się w więzieniu. Wypuszczono na wolność za kaucyą jednego tylko adwokata Adamczewskiego. Śledztwo, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie zostanie ukończone wcześniej, jak w jesieni.

Zajścia lwowskie.

—)oo(—

Koło polskie wobec zajść.

Odbyło się posiedzenie Koła Polskiego w Wiedniu, na którem prezes d-r Głąbiński omówił zajścia na uniwersytecie lwowskim i wyraził ubolewanie jak i oburzenie z powodu postępowania studentów ruskich. Dr. Głąbiński skonstatował, że według dotychczasowych wyników śledztwa, ekscesy były zdawna przygotowane, poczem dał krótki opis zajść. Policya aresztowała tych ekscedentów, przy których znaleziono broń i których czynny udział był widoczny. Następnie podał do wiadomości, że panuje powszechne mniemanie, iż właściwymi sprawcami zajść są profesorowie Dniestrzański i Kolessa, który to ostatni miewał częste konferencye tajne we Lwowie. Dalej podniósł, iż należy ubolewać, że minister sprawiedliwości wezwał prokuratoryę lwowską do prowadzenia śledztwa objektywnie i sprawiedliwie, gdyż to podaje w wątpliwość objektywne sprawowanie sądownictwa w Galicyi.

Wywiązała się dłuższa dyskusya.

P. Buzek domagał się zażądania wyjaśnień od ministerstwa w sprawie tego wezwania.

P. Ptaś domagał się stanowczego protestu, gdyż depesza taka obraża sądownictwo polskie i nawołuje niejako do stronniczego traktowania na korzyść zbrodniarzy.

P. Starzyński popierał propozycyę p. Ptasia i domagał się, żeby żądać stanowczo od rządu, aby w izbie stwierdził to, co już urzędownie ustalono, mianowicie, że polacy wcale nie strzelali.

P. Kozłowski zaproponował dwie interpelacye, jedną do całego rządu w sprawie wypadków, a drugą do ministra sprawiedliwości o depeszę do prokuratoryi.

P. Dębski wniósł, aby prezydyum udało się do bar. Bienertha z zażaleniem na ministerstwo sprawiedliwości i zażądało odparcia fałszywych wersyi, jakoby polacy byli stroną zaczepiającą. Ta droga jest pewniejsza, ponieważ nie wiadomo, czy będzie jeszcze posiedzenie izby.

P. Ptaś na wypadek uchwalenia wniosku p. Dębskiego zaproponował rezolucyę, wyrażającą oburzenie i protest z powodu depeszy ministra sprawiedliwości do prokuratoryi we Lwowie.

Wniosek p. Dębskiego jednogłośnie uchwalono.

Opinia socyalistów.

Bardzo charakterystyczne stanowisko wobec rusinów zajmują po ostatnim napadzie pisma socyalistyczne „Naprzód" pisze:

«Nie ulega kwestyi, że odpowiedzialność za tę «krwawą łaźnię» spada na klub poselski ruskich narodowców. Posłowie ruscy zamówili sobie demonstracyę na uniwersytecie lwowskim dla efektu, jak bengalskie oświetlenie dla wczorajszych wniosków Romańczuka. A przecie mogli i powinni byli przewidzieć, że ten «efekt» doprowadzi do nieobliczalnych następstw, że to bengalskie światło na dynamitowym wulkanie wywoła wybuch i katastrofę!.. I rzeczywiście wyniesiono z uniwersytetu trupa i rannych, ale rusinów, czego się ruscy posłowie nie spodziewali, inscenizując w nieodpowiedni sposób demonstracyę na tak zapalnym gruncie...

Za kordonem, na Ukrainie, gdzie żyje olbrzymia większość narodu małoruskiego.. Tam bohaterzy ci siedzą cicho, tam nie chwytają za brauningi, tam nie urządzają rozruchów w uniwersytecie kijowskim, tam nie walczą o własny uniwersytet i o prawa narodowe zbrojną ręką—tylko tu w Austryi konstytucyjnej, gdzie mają do dyspozycyi powszechne równe prawo wyborcze, gdzie mają wolność prasy, organizacyi i zgromadzeń, gdzie mają trybunę parlamentarną i wszelkie nowoczesne środki walki politycznej».

To samo zestawienie czyni socyalistyczny „Głos" lwowski:

W Kijowie, w tem sercu Ukrainy, milczy «nowoczesna myśl ukraińska!». Tam słowo ukraińskie wygnano nietylko z sądów i urzędów! Wygnano je ze szkół; zamknięto oświatowe ogniska «Proświty».

O uniwersytecie ukraińskim, o ukraińskich katedrach w Kijowie nikt z dyplomatów ukraińskich nawet nie marzy! Hruszewskij starał się o katedrę w kijowskim uniwersytecie. Ale wykładać miał po rosyjsku!.. Tam ukraińska demagogia nacyonalistyczna milczy. Tam do brauningów nie apelują!

U nas nacyonalistyczny klub ukraiński dało hasło do walki nieprzejednanej; nie pozwala na kreowanie włoskiego uniwersytetu w Tryeście; ci sami dyplomaci i mężowie stanu, którzy niegdyś łaską i protekcyą polskich potentatów doszli do posad wysokich, a walk i ofiarami proletaryatu, któremu nigdy pomocy nie dali dosyć przez reformę wyborczą do poselskich mandatów—ci sami mężowie stanu ostrożni i sprytni i dyplomatyczni, dziś potrząsają groźnie głownią buntu i rewolucyi».

Dochodzenia sądowe

Dochodzenia sądowe w sprawie napadu na uniwersytet dały ciekawy materyał. Oto stwierdzono, że młodzież ruska, idąc „na wiec" do uniwersytetu, wzięła ze sobą mnóstwo indywiduów, nie mających nic wspólnego z uniwersytetem, a posiadających tylko silne pięści, grube palice i brauningi. Kilku takich „akademików" ruskich jest i w liczbie tych, których po ukończeniu pierwszych dochodzeń pozostawiono w więzieniu śledczem. Jeden z aresztowanych na uniwersytecie „akademików" jest analfabetą.

Na fakt, że Kocko padł z ręki samych rusinów, posiada już sąd dowody nietylko ze strony młodzieży polskiej i służby uniwersyteckiej, ale i w zeznaniach ze strony aresztowanych rusinów.

Oto jeden z aresztowanych, który, jak okazało się, nie jest akademikiem, a początkowo wylegitymował się indeksem Juliana Csaka, który dali mu ukraińcy, opowiada, że w czasie strzelaniny zauważył w grupie studentów ukraińskich młodego człowieka, który oparty o ścianę, strzelał w kierunku ukośnym do barykady. Rozmaite momenty, między innymi i rodzaj rany, jaką odniósł Kocko, naprowadzają na to, iż to był właśnie zabójca Kocki.

Okazuje się również, że i zraniony w nogę jegomość, którego odstawiono z Kocką do szpitala, podał fałszywe nazwisko. Mianowicie z początku oświadczył, że nazywa się Wełyczkowski, później zaś podał nazwisko Leontowicza.

Kocko bohater.

Z zabitego przez siebie samych Kocki, ukraińcy robią nowego „bohatera-męczennika". Zarządzono ogólno-narodową żałobę, którą ogłasza „Diło" na czele numeru: „Narodny komitet uchwalił wezwać całe nasze społeczeństwo do 14-dniowej ogólno-narodowej żałoby z powodu śmierci Adama Kocki w walce o ukraiński uniwersytet". W najbliższych dniach ma ukazać się agitacyjna broszura „Życie i śmierć Adama Kocki", rozpisano składki „dla ofiar wszechpolskiego mordu", ukraińscy prowodyrzy tworzą „fundusz im. Ad. Kocki", zwołują na prowincyi wiece, „na których będą omawiane ostatnie zajścia na uniwersytecie" i t. d.

Głos N. Fr. Presse.

Niedzielna „Neue Freie Presse" podaje artykuł o zajściach na uniwersytecie, pióra lwowianina dr. Bertolda Merwina. Artykuł informuje o zajściach zupełnie bezstronnie i zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy. Na podstawie informacyi z kół uniwersyteckich, donosi autor, że senat i profesorowie zdawali sobie już przed wypadkiem sprawę z groźnego położenia, a nawet toczyły się nad sytuacyą liczne narady w ścisłej jednak tajemnicy przed młodzieżą polską; chciano bowiem w ten sposób zapobiedz jakimkolwiek wystąpieniom z jej strony. Istotnie też zamiary grona profesorskiego zostały uwieńczone o tyle pomyślnym wynikiem, że młodzież polska zupełnie prawie w zajściach udziału nie wzięła.

Następnie zadaje sobie autor pytanie, czy młodzież ruska ekscesami ostatnimi zbliżyła się ku uzyskaniu ruskiego uniwersytetu i nietylko, że odpowiada na to pytanie przecząco, nawet jest zdania, że tego rodzaju wypadki oddalają tylko rusinów od ich celu. Zdanie to motywuje następnie autor rozmową, jaką miał w tej sprawie z dr. Głąbińskim natychmiast prawie po jego przybyciu do Lwowa. Dr. Głąbiński jest zdania, że droga, na którą wstąpili rusini, jest najfatalniejszą. Rozgoryczenie bowiem, jakie budzą swemi wystąpieniami wśród społeczeństwa polskiego, nie stwarza wcale odpowiedniej atmosfery dla pokojowego rozwiązania kwestyi uniwersyteckiej.

Rozmowę z dr. Merwinem zakończył dr. Głąbiński zdaniem, któremu najgoręcej chyba przyklasnąć wypada: „Jeśli arcybiskup Szeptycki—rzekł prezes Koła polskiego utrzymuje, iż rusinom musi się dać uniwersytet dla umożliwienia im tworzenia kultury, to właściwie trzebaby to odwrócić: uniwersytet jest dziełem kultury narodu, jest ukoronowaniem kulturalnych usiłowań, lecz gdy kulturalne usiłowania przechodzą w ekscesy i strzelaninę, to właśnie dowodzą tem żądający swej niedojrzałości do uzyskania tak kulturalnej instytucyi, jak uniwersytet".

Stanowisko to „Neue Fr. Presse" w sprawie ostatnich zajść jest najlepszym dowodem, że nawet niechętna polakom prasa wiedeńska może przejrzy i oceni awantury ruskie, wedle istotnej ich wartości.

Obchód jubileuszowy w Czerwińsku.

—)oo(—

W niedzielę ubiegłą odbyła się podniosła uroczystość w Czerwińsku: odpust z powodu święta Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w połączeniu z obchodem 500-letniej rocznicy przybycia do Czerwińska Władysława Jagiełły, dążącego na walkę z zakonem krzyżackim, walkę, uwieńczoną zwycięstwem pod Grunwaldem.

O Czerwińsku, jednej z najstarszych osad polskich, znajdujemy pierwszą wiadomość w kronikach z roku 1060. W tym roku Aleksander biskup płocki sprowadził z Francyi zakonników reguły św. Augustyna, zwanych kanonikami regularnymi lateraneńskimi. Niewielki klasztorek, jaki tam był, ustąpił miejsca nowemu, który wzniósł Piotr Dunin w 1117 r., a następnie ufundował tam opactwo. Władysław Jagiełło, kiedy szedł w 1410 r. przeciw krzyżakom, błagał w tej świątyni o szczęśliwe powodzenie, a po odniesionem zwycięstwie hełm swój i wota srebrne złożył. Tutaj wtedy połączył się z przybyłem wojskiem Witolda i przeprawił się na drugi brzeg Wisły, idąc dalej w stronę Grunwaldu. Następnie w 1419 r., udając się znowu przeciw krzyżakom, zatrzymał się tu. Po raz trzeci był w roku 1422, żeby potwierdzić klasztorowi wszystkie prawa i nadania koronne, i ze swej strony nowe przydał. W r. 1130 potwierdził w Czerwińsku na zjeździe statut wiślicki. Książęta mazowieccy Władysław i Bolesław z przedniejszymi panami uzupełniali tu w r. 1452 statut księcia Janusza. Wstępował tu Zygmunt III w r. 1593, płynąc Wisłą do Szwecyi. Jan Kazimierz kilkakrotnie nawiedzał Czerwińsk, gdy starał się o koronę, polecając losy elekcyi i życie swe opiece cudownej Matki Boskiej. Za rządów pruskich odebrano klasztorowi wszystkie dobra, i wreszcie klasztor w roku 1819 oddano pannom Norbertankom, sprowadzonym z Płocka; obecnie jest tam stary klasztor tegoż zgromadzenia, a kościół poklasztorny zamieniono na kościół parafialny. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz cudowny Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, malowany w wieku XVII.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się procesyą dookoła historycznych wałów, a potem ks. infułat Petrykowski, oficyał z Płocka, w asystencyi 26 księży i kilkunastu kleryków, odprawił Mszę św. przy wielkim ołtarzu, podczas której wygłosił kazanie piękne ks. kanonik Figielski, redaktor „Mazura" z Płocka. Chór miejscowy odśpiewał mszę na cztery głosy. Oprócz tej mszy św., zewnątrz kościoła odprawione były dwie msze św. przy prowizorycznych ołtarzach na wzniesieniu i wygłoszone zostały dwa kazania—przez ks. kanonika Krawczyńskiego i ks. kanonika Dublasiewicza. Podczas pierwszej mszy św. grała orkiestra demokracyi chrześciańskiej z Płocka, podczas drugiej śpiewał chór, przybyły z wioślarzami. Wspaniale wypadła pieśń „Bogarodzica Dziewica". Uroczystość zakończono nieszporami i odśpiewaniem *Te Deum laudamus.*

Dzień ten zyska trwałe upamiętnienie. Ks. kanonik Groberski ufundował dwa modele, pomnika króla Władysława Jagiełły i tablicy pamiątkowej z płaskorzeźbą, które pragnie on postawić w kościele czerwińskim na upamiętnienie pięćsetnej rocznicy przejścia przez Czerwińsk wojsk Jagiełłowych w drodze pod Grunwald. Twórcą modeli jest artysta-rzeźbiarz Gruberski. Modele powyższe ustawione były w bocznej kaplicy, udekorowanej kwieciem. Na projektowane dzieło pamiątkowe potrzebne są fundusze. Wiceprezes Towarzystwa wioślarskiego, które brało udział w uroczystości, p. Lucyan Kobyłecki, na mocy uprzedniego porozumienia się, oświadczył w imieniu niektórych klubów i stowarzyszeń warszawskich, iż biorą one na siebie koszt wykonania pomników.

Oprócz tego ks. Gruberski na pamiątkę niedzielnego jubileuszu wydał odbitkę obrazu Matki Boskiej z wotami, którego cryginał z lat dawnych przypadkowo odszukał. Napis, jaki pod nim widnieje, świadczy o bytności Władysława Jagiełły w Czerwińsku, wota zaś, jakie na nim po bokach znajdują się, a pochodzące od króla Jagiełły i wielkich panów polskich, dokumentują o jego cudowności.

Napis dolny brzmi, jak następuje:

„Historya obrazu y mieysca tego czerwieńskiego w Xięstwie Mazowieckiem w powiecie Wyszogrodskim dawnymi czasy słynącego". Dalej następuje: „Jako Annules świadczy od roku Pańskiego 1410 die 2 Julii, albowiem tego roku za panowania Władysława Jagiełła, Króla Polskiego, który wyprawując się przeciwko krzyżakom, na tem mieyscu ofiarował się z woyskiem swoim, skąd ruszywszy się znaczno zwycięstwa otrzymał y powracając na tem mieyscu dzięki oddał Panu Bogu". Dalej następuje historya rozmaitych cudów, wreszcie na końcu wiersz, napisany literami gotyckiemi:

O Gwiazdo Wschodu na Zachód Wchodząca
W Księstwie Miazowszu cudy słynąca
Do Ciebie prośby naszo oddajem
Niech w Twey opiece prosiem zostaiem
Tyś Matką Synów zgodnych w Koronie
Zechciey mieć Polskę w swoiey obronie.

T. A. G. Exsculptio Canon. Czerven. Anno 1672 die 2 quinta Augusti.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wrem." już wie napewno, dlaczego polacy odmówili swego udziału w zjeździe sofijskim.

«Właściwej przyczyny odmowy polaków — pisze wiedeński korespondent tego pisma—należy szukać nie w polsko-rosyjskich, ale w polsko-niemieckich stosunkach, innemi słowy nie w pogorszeniu polsko-rosyjskich, ale w polepszeniu polsko-niemieckich stosunków.

«Zwrot w stosunkach polsko-niemieckich dokonał się pod wpływem br. Aehrenthala, któremu się udało w czasie ostatniej bytności w Berlinie namówić rząd berliński do zawieszenia polityki wywłaszczeniowej w Poznańskiem i pogodzenia w ten sposób ludności polskiej na wszystkich ziemiach polskich z sojuszem austryacko-niemieckim.

«Ta zgoda zmusza polaków do służenia interesom niemieckim i wyrzeczenia się solidarności słowiańskiej.

«Skutki wstawiennictwa Aehrenthala w Berlinie wkrótce się pojawiły. Z jednej strony w poznańskiem przerwało się wywłaszczanie polaków, z drugiej polacy polityczy wystąpili w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim z lojalistycznemi enuncyacyami pod adresem rządu niemieckiego. Pozatem postanowiono obchodzić rocznicę grunwaldzką jaknajskromniej, unikając wszystkiego, co mogłoby urazić narodową ambicyę niemców.

«Nie ulega wątpliwości, że pogodzenie się (!) polaków z niemcami nakłoniło ich do wyrzeczenia się z lekkiem sercem udziału w zjeździe słowiańskim w Sofii, ażeby nie zawieść zaufania (?) rządów berlińskiego i wiedeńskiego i nie być świadkami uroczystości na cześć przyjaźni bułgarsko rosyjskiej.

Te wszystkie „źródłowe" wiadomości „Now. Wrem." są bardzo sensacyjne. Ale najsensacyjniejszym jest niewątpliwi ostatni ustęp cytowanej korespondencyi, który sprowadza całą słowiańskość zjazdu sofijskiego do.. przyjaźni bułgarsko-rosyjskiej.

O sporze pomiędzy Mienszykowem i ks. Meszczerskim, którzy się pokłócili o pierwszeństwo pod względem „patryotyzmu", tak pisze między innemi p. Rosławlew w „Pietierb. Wiedom.":

Spór pomiędzy p. Mienszykowem a ks. Meszczerskim, dwoma, jak się zdaje—konserwatystami, jest interesującym tylko, jako objaw rozkładu z tamtej strony konstytucyi. Jakkolwiek winnymby były w obliczu Rosyi wydawca »Grażdanina«, o jedną rzecz niepodobna go oskarżyć, mianowicie o szowinizm, o podjudzanie jednej narodowości przeciwko drugiej. Ks. Meszczerskij, powtarza dziś to, co mówił z rzędu 50 lat. A p. Mienszykow przeczy swoim artykułom, pisanym przed 6-7 laty. Już to jedno powinnoby, zdaje się, powstrzymać p. Mienszykowa od zbyt grubijańskich ataków na przeciwnika. Ale to jego nie powstrzymuje. Przeciwnie, w zapamiętałej napaści na człowieka, depce on ideę; marząc o zniszczeniu ks. Meszczerskiego, p. Mienszykow niszczy powagę pięknej i niezbędnej dla Rosyi idei konserwatywnej. Kto broni Finlandyi, ten nie konserwatysta, wola. Kto nie jest członkiem partyi nacyonalistycznej, ten jest psem, którego można bić.

Okazuje się, że p. Mienszykow bez skrupułów pluje i na blizkich sobie z przekonań i ducha. Prawdziwie rosyjska nonszalancya! (j).

Z ZYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Niedawno wyszła z druku broszura Erhardta, październikowca, o »10.000,000 funduszu« i rozesłaną została posłom do Dumy państwowej. Fundusz ten w dyskusyi budżetowej 1910—1911 roku odegra podobno poważną rolę. Autor poddaje szczegółowej analizie wydatki z wymienionego funduszu w ostatniem 10-cio leciu i dochodzi do wniosku, iż ministerya bardzo dowolnie wydawały subsydya na najrozmaitsze cele. Proszono np. asygnacyi na »cele naukowe«, a wydawano »na wybijanie medali pamiątkowych«. Szczególniejszej krytyce poddane zostały tajne wydatki w sumie 1.619,250 rb. Znajdujemy tam pozycye tego rodzaju: »Warszawskij Dniewnik« 13 i 10 tysięcy rubli, »Wiestnik Finansow« 87 tysięcy rubli. Na działalność wydawniczą generała Bogdanowicza—20 tysięcy rubli.

Erhardt dochodzi do przekonania, iż potrzeba w ramki prawne ująć wszystkie wydatki z funduszu 10-milionowego.

⊙ Do Petersburga przybyła wycieczka japońska w liczbie 57 osób, w której skład wchodzi kilku bankierów, ziemian, lekarzy, członków rad miejskich i studentów. Wycieczkowicze wyjechali z Tokio w marcu r. b. i zwiedzili: Amerykę, Anglię, Francyę, Włochy i Niemcy. Wycieczka uda się jeszcze do Moskwy, a następnie wyruszy z powrotem do Japonii.

⊙ W Petersburgu przed kilku dniami miał miejsce wypadek nadzwyczajny. Dwóch robotników umówiło się, że wzajemnie się zabiją. Jeden z nich 23-letni Nikitinko, przyszedł do mieszkania 25 letniego Kłodnickiego.

Gdy się najedli do syta i napili, obaj stanęli naprzeciwko siebie z nożami w ręku.

Rozpoczął się straszny pojedynek.

Zadawano rany jeden drugiemu podniecały obu, wreszcie Kłodnicki pchnął nożem przyjaciela w serce.

Nikitienko upadł martwy.

Widząc, że nie może już paść z ręki cudzej, Kłodnicki wyskoczył przez okno i spadł na bruk.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ciężkiej straty, jaką poniosło polskie społeczeństwo na Rusi z powodu śmierci ś. p. Władysława Iwańskiego, mniemam, iż winniśmy uczcić pamięć zmarłego, tworząc trwałą instytucyę, któraby przekazała Jego imię młodszym pokoleniom i była widomą oznaką naszej wdzięczności za Jego długotrwałą a tak owocną działalność. Zmarły poświęcił niemało pracy i starań w obronie zagrożonej ziemi; zatem instytucya, któraby miała na celu pracę dla tej ziemi byłaby przedewszystkiem wskazaną. Taki właśnie charakter miałoby stypendyum imienia Władysława Iwańskiego dla młodego polaka, osiadłego na Rusi, poświęcającego się nauce rolnictwa w wyższym lub średnim zakładzie naukowym. Na ten cel załączam rubli sto.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Zygmunt Chojecki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 (8) Adalberta W.
Jutro 26 (8) Jana i Pawła M. m.

Wschód słońca godz. 3 m. 57
Zachód słońca godz. 8 r. 11.
Długość dnia godz. 16 r. 14

— **Kara prasowa.** Na mocy postanowienia p. o. gubernatora kijowskiego, redakcya naszego pisma skazana została w drodze administracyjnej na 150 rb. grzywny za artykuł wstępny pod tytułem „Miecz Damoklesa", zamieszczony w numerze 156 „Dziennika Kijowskiego".

— **Echa zajścia w radzie miejskiej.** Wczoraj p. o. gubernatora kijowskiego p. Czychaczew wystosował do inżyniera gubernialnego p. Bezsmiertnyja następujące polecenie:

„Nie posiadając żadnych danych co do nadużyć przy dokonywanych w Kijowie robotach brukowych, ani też co do nieprawidłowości w sprawozdaniach z tych robót, przedstawianych przez zarząd miejski, nie widzę żadnych podstaw dla wyznaczenia rewizyi robót brukowych; pomimo to, wobec zamieszczonych w niektórych organach prasy miejscowej wiadomości o jakichś nadużyciach, popełnionych podczas prowadzenia wyżej wspomnianych robót, proszę Pana, aby razem z członkiem stałym zarządu gubernialnego Jaroszewskim dokonał rewizyi sprawozdań i całej rachunkowości komisyi brukowej i kontrolującej, co do wydatkowania milionowej pożyczki na przebrukowanie ulic miasta Kijowa, przyczem proszę niezwłocznie przedstawić mi referat o wyniku dokonanej rewizyi".

— **Z komisyi tramwajowej.** W tych dniach odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi tramwajowej. Zatwierdziła ona letni rozkład ruchu tramwajowego, dołączając do tego prośbę, aby ostatnie wagony na linii politechnicznej odchodziły w 10—15 minut później. Oprócz tego zażądano od T-wa tramwajowego zakomunikowania zarządowi rozkładu jazdy na linii Puszczy-Wodnej i Syreckiej. Rozpatrzono następnie odpowiedź zarządu T-wa tramwajowego na propozycyę miasta wykupienia przedsiębiorstwa tramwajowego przed r. 1914. Zarząd odpowiedział, że kwestya powyższa wychodzi z granic jego kompetencyi i prosił, aby miasto samo podyktowało swoje warunki. Komisya postanowiła omówić tę kwestyę po skończeniu rewizyi rachunkowości T-wa przez buchalterów miejskich. Zaznajomiwszy się z warunkami, na których zarząd T-wa tramwajowego zgadza się przeprowadzić nową linię tramwajową między miastem a dzielnicą Zabajkowje, komisya uznała je za niemożliwe do przyjęcia i postanowiła zakomunikować mieszkańcom Zabajkowja o odrzuceniu projektu. Dalej komisya uchwaliła wnieść do rady miejskiej projekt przepisów obowiązujących w sprawie zaopatrzenia elektrowozów kijowskich w siatki, zapobiegające nieszczęśliwym wypadkom, i prosić radę miejską o wydelegowanie 2 lekarzy do rozporządzenia prezesa komisyi tramwajowej dla nadzoru nad utrzymywaniem w hygienicznym stanie elektrowozów i innych urządzeń tramwajowych. Wreszcie komisya postanowiła aby na stacyach publiczność wychodziła z tramwajów przez przednie drzwiczki wagonów, a wchodziła przez tylne.

— **O rozszerzenie szkoły.** Radny pan Buława wskazał na brak dziedzińca w szkole miejskiej Żukowskiego na Peczersku i zaproponował nabyć dla szkoły sąsiednią realność p. Dejneko.

— **W sprawie gimnazyum.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego uznał projekt marszałka szlachty powiatu skwirskiego o przekształceniu istniejącej w Skwirze prywatnej szkoły żeńskiej p. S. Ledkowskiej na gimnazyum żeńskie z prawami rządowemi za niemożliwy do przyjęcia, gdyż, zdaniem kuratora, zakład naukowy p. Ledkowskiej pod względem naukowym i wychowawczym nie stoi na wysokości zadania.

Według opinii p. Ziłowa byłoby najwłaściwszem, aby miejscowy zarząd miejski postarał się otworzyć w Skwirze gimnazyum żeńskie, wzorując się na przykładzie otwartego tam już gimnazyum miejskiego.

Sprawy budowlane. Komisya budowlana rozpatrzyła sporządzony przez architekta miejskiego Bratmana kosztorys budowy nowego gmachu policyi i straży ogniowej w cyrk. podolskim. Pierwszy wynosi 81,851 rubli, drugi — 103,937 rb. Uchwalono wyznaczyć licytacyę na powyższe roboty. Tymczasem, przed zbudowaniem nowych gmachów, uchwalono straż ogniową cyrk. podolskiego rozlokować w stajniach i sklepach w starym gmachu cyrkułu. Rozpatrzono również kosztorys robót przy budowie szkoły im. Hruszewskiego na Kureniówce, sporządzony także przez p. Bratmana. Kosztorys wynosi sumę 100.963 rb. Komisya postanowiła również naznaczyć licytacyę na budowę szkoły.

— **Nowe przepisy.** Komisya budowlana opracowała projekt przepisów obowiązujących, zapobiegających wypuszczaniu z kominów fabryk i warsztatów dymu, szkodliwego dla zdrowia i mienia mieszkańców miasta. Każda fabryka będzie musiała zaopatrywać swe piece w przyrządy do spalania dymu.

— **W sprawie wyborów.** Komisya szacunkowa, składająca się z podkomisyi szacunkowej cyrk. bulwarowego i przedstawicieli przyłączonych do miasta przedmieść, zakończyła roboty przy oszacowaniu nieruchomości na przedmieściach. Dziś odbędzie się zebranie komisyi szacunkowej ogólnomiejskiej dla wyjaśnienia stopnia udziału Sołomenek w wyborach radnych miejskich. Według przybliżonych obliczeń, ogólna suma podatków, opłacanych przez właścicieli domów na Sołomenkach, daje im prawo wyodrębnienia się w osobny cyrkuł wyborczy i wybrania nie mniej niż 1 — 2 radnych od Sołomenek. O tylu radnych zostanie zmniejszona ilość przedstawicieli cyrkułu bulwarowego lub starokijowskiego.

— **Epidemie.** W ciągu tygodnia od dn. 13 — 19 czerwca zarząd miejski zanotował następującą ilość rozmaitych zasłabnięć: na tyfus brzuszny 3, plamisty 5, powrotny 1, ospę 2, dyfteryt 24, szkarlatynę 29, odrę 6, koklusz 13. W porównaniu z zeszłym tygodniem ilość zasłabnięć w mieście znacznie wzrosła.

— **O komunikacyę.** Mieszkańcy ul. Mitrofanowskiej wystosowali do zarządu miejskiego prośbę o przywrócenie komunikacyi między ich ulicą i t. zw. Polem Saperów a Peczerskiem, skasowanej wskutek zamknięcia dla ruchu wylotu ul. Mitrofanowskiej. Przejazd ten został zamknięty przed 3 laty przez miasto, aby zapobiedz urządzaniu śmietnisk w tem miejscu. Obecnie mieszkańcy zobowiązują się do utrzymywania przejazdu między ul. Mitrofanowską a Peczerskiem w porządku.

— **Ze sportu.** W Kijowie dotychczas zaregestrowano 38 samochodów na ogólną ilość 558 sił. Przysporzyły one miastu dochodu w kw. 837 rb. w formie podatku samochodowego. Najsilniejszy samochód liczy 45 sił, najsłabszy (2) 4. Największem powodzeniem cieszą się 12-silne maszyny, których jest 7. Trzy z samochodów należą do sztabu wojennego, 2 do klubu automobilistów, 6 — do akcyjnego T-wa „Garage", reszta do prywatnych właścicieli. W roku zeszłym w zarządzie miejskim zaregestrowano 49 samochodów. Wyższą cyfrę należy tłómaczyć tem, że jeszcze nie wszyscy właściciele samochodów opłacili podatek w roku bieżącym.

Pozwoleń na jazdę rowerem wydano dotychczas 1,042. W roku zeszłym zarząd miejski wydał 839 pozwoleń.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 7 osób z oznakami cholery. Za pomocą analizy stwierdzono obecność bakteryi cholerycznych w 27 wypadkach. Zmarły wczoraj 2 osoby.

W szpitalu Kiryłowskim zmarło 6 osób, pozostaje chorych 32.

Do szpitala żydowskiego przywieziono 3 osoby, zmarło 2, pozostało w szpitalu 24 chorych.

Ogółem dotychczas w mieście zachorowało na cholerę 687 osób, zmarło 284.

— Marszałek szlachty powiatu czehryńskiego, Dawydow, wczoraj zawiadomił telegraficznie p. o gubernatora kijowskiego, iż komisya sanitarno - wykonawcza pow. czehryńskiego nie posiada absolutnie żadnych środków i wszystkie koszty związane z walką przeciwko epidemii ponosi marszałek szlachty.

Jednocześnie cholera w powiecie rozszerza się w zatrważający sposób; we wsi Rebedajłówce w ostatnich dniach zachorowało 18 osób, w Gołownówce — 8, epidemia objęła już 12 miejscowości. Marszałek szlachty prosi, aby w powiecie niezwłocznie zastosowano najenergiczniejsze środki przeciwko rozszerzaniu się epidemii.

— W ciągu ubiegłych 2 dni w Wasylkowie zmarła na cholerę 1 osoba; w powiecie kijowskim: we wsi Żukowcach zachorowało 5 osób, zmarły 2; w Nowosielicy zachorowało 3; w Rżyszczewie—zachorowało 9, zmarły 3.

— W powiecie kaniowskim od początku epidemii zachorowało 33 osoby; z nich zmarło 13, wyzdrowiało 17, pozostaje chorych 3.

— GRACZE. Pom. adw. przys. von R. grał w karty z numerowym hotelu «Anglia». Podczas gry pokłócili się o coś i wkrótce potem rozeszli. Von R., któremu szczęście w grze nie dopisało, zakradł się w nocy do pokoju numerowego i zabrał mu zegarek z łańcuszkiem i breloczkami. Numerowy zawiadomił policyę i von R. zmuszony był zwrócić zabrane przedmioty. Spisano protokół.

— OSZUSTWO. U handlarza drzewa Weista

służył Rejnold, obowiązkiem którego było dostarczanie klientom drzewa oraz otrzymywanie za takowe zapłaty. Pieniądze R. często brał z góry w formie zadatku, stali zaś klienci wypłacali mu czasem i całą należność.

Nie dawno Rejnold, po przedstawieniu handlarzowi kwitów za sprzedane drzewo na 2,685 rb., zniknął bez śladu. Po kilku dniach wyszło na jaw, że kwity były sfałszowane, Rejnold zaś uciekł z pieniędzmi otrzymanemi ze sprzedaży drzewa niewiadomej osobie.

Weist zawiadomił o zajściu policyę — Rejnolda aresztowano w Ekaterynosławiu i odstawiono etapem do Kijowa.

— ANTYSANITARNE OBEJŚCIA. Komisarz bulwarowego rewiru wraz z lekarzem sanitarnym dokonali szeregu oględzin sanitarnych, przyczem uznano za antysanitarne obejścia: Zająca (Biblikowski Bulwar 47), Rastrapowicza (Bibik. Bulwar 61), Polakowej (Nr. 87), Nechajewskiego (Nr. 99) i Szmigielskiej (Nr. 95).

— «MYŚLIWY». Dzierżawca domu przy ulicy W. Podwalnej Nr. 29, M. Szpakowski, urządził ze swego balkonu polowanie na kury, spacerujące po podwórzu. Strzelił on między innemi do koguta, należącego do jednego z mieszkańców A. D. Strzał przestraszył lokatorów i sprowadził policyę, która spisała protokół.

— DEZERTER. Policya zatrzymała zbiegłego z wojska I. Kopytowskiego, który przedstawił fałszywy paszport na cudze imię.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatyku powóz, w którym jechał naczelnik szpitala wojskowego gen.-maj. Jakowlew, wpadł na przechodnia, który poniósł ciężkie obrażenia ciała.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Kruglaka (Wasylkowska 119) złodzieje skradli rzeczy wartości 148 rb. W bibliotece miejskiej w ratuszu skradziono okrycie Muzylia. W sądzie okręgowym, w gabinecie adwokatów przysięgłych skradziono palto adwokata Riecznika. Poza tem okradziono mieszkania: Swiridowa (M.-Błagowieszczeńska 98), Gerasimowa (Kożemiacka 18), Szandrenki (Żylańska 75) i Semczenki (ul. Mlionna).

Na ul. Aleksandrowskiej zatrzymano 13-letniego Pawła Ignatienkę, który okradł mieszkanie Kowalenki na Peczersku.

— ZATRZYMANI PRZESTĘPCY. W mieszkaniu Tereszczenki (Prozorowska 22) złapano na kradzieży M. Kostiukowa.

W przedpokoju «Château» zatrzymano 17-letniego Charłamowa, który chciał skraść torebkę u jednej z pań.

— SKUTKI ULEWY. Przedwczorajsza ulewa, chociaż trwała nader krótko, zdążyła wyrządzić miastu i osobom prywatnym znaczne szkody. Przy ul. Funduklejowskiej w posesyach Kudaszewa pod Nr. 12 i 14 robotnicy układali rury kanalizacyjne i w tym celu wykopali głęboki kanał. Woda, dostawszy się do kanału, popłynęła w stronę domu i wtargnęła do suteren.

Przedsięwzięto środki w celu wypompowania wody, mimo to wiele wody zdążyło wsiąknąć w ziemię, co może wpłynąć na osunięcie się domu. Wczoraj komisya miejska opatrywała dom i spisała protokół o urządzeniu w obejściu Kudaszowa kanalizacyi bez pozwolenia miasta.

W domu Pozniakowa do późnej nocy wypompowywano wodę, nowa wszakże ulewa, która spadła w nocy, znowu zalała wodą sutereny. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Na rogu ul. Dmitrowskiej i Połtawskiej, na miejscu niedawno zakończonych robót kanalizacyjnych, ulewa wyrządziła duże spustoszenia—przejechać przez ulicę nie można. Krańce miasta ucierpiały równie wskutek ulewy.

— NIEPEWNY WOŹNICA. Firma wydawnicza «Razswiet» poleciła wynajętemu woźnicy odwieźć na dworzec kilka pak z towarami, numer zaś woźnicy zatrzymała u siebie. Na dworcu okazało się, że jedna paka, wartości 300 rb., zginęła, wyszło również na jaw, że woźnica dał firmie «Razswiet» numer zgubiony przez innego woźnicę. Odnaleziono wszakże niesumiennego woźnicę; jest nim S. Kozaczenko. Powiada on, że numer znalazł wczoraj na ulicy i dał go firmie przez pomyłkę, co zaś do zginięcia paki wyjaśnień żadnych nie daje.

— KRADZIEŻ PRZEWODNIKÓW. Sztab 3-ej brygady saperów zwrócił się do policmajstra z prośbą o zwiększenie dozoru na ul. Instytuckiej i w rejonie ul. Ekaterynińskiej i zjazdu Kłowskiego, a to z powodu częstych kradzieży przewodników telegraficznych i telefonicznych, należących do wojska. Policmajster wydał odpowiednie zarządzenia.

Z SĄDÓW.

Winnicka organizacya wojskowa.

Wczoraj, w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym w dalszym ciągu rozpatrywano sprawę winnickiej organizacyi wojskowo-rewolucyjnej. Na ławie oskarżonych zasiada dymisyonowany pułkownik, 3 oficerów artyleryi, i 10 szeregowców i uczeń szkoły realnej. Pierwiastkowo pociągnięto do odpowiedzialności sądowej jeszcze 11 szeregowców artyleryi, lecz następnie dochodzenie co do nich umorzono dla braku dowodów.

Rozprawy, jak już zaznaczyliśmy, toczą się przy drzwiach zamkniętych, o czem na pierwszem posiedzeniu oznajmił przewodniczący gen.-major Berger, dodając przytem, że na mocy postanowienia generał-gubernatora kijowskiego, podczas rozpraw mają być obecni w sali sądowej najbliżsi krewni podsądnych po 1 od każdego z oskarżonych.

Przeciwko temu zaprotestowała obrona, dowodząc, że na mocy obowiązujących w tym względzie ustaw wojennych, podobne rozporządzenie mógł wydać tylko dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, nie zaś generał-gubernator.

Po naradzie sąd wojenny, uznając słuszność wywodów obrony, dopuścił do sali rozpraw po 3 krewnych lub znajomych każdego z podsądnych ober-oficerów, oraz osoby z magistratury i adwokatury cywilnej i wojskowej, o ile zapisały się na listę i przybyły w ustanowionym uniformie (adwokaci przys. we frakach ze znaczkami).

Wczoraj zakończono badanie świadków i zaczęły się rozprawy.

Wyrok zostanie ogłoszony w dniu dzisiejszym.

KRONIKA POLSKA.

— Zjazd Towarzystwa kółek rolniczych. Rozpoczęły się w Stanisławowie obrady 18 walnego zgromadzenia Tow. kółek rolniczych. Zebrali się delegaci w liczbie około 500.

Zgromadzenie zagaił prezes Tow. pos. Artur Cielecki. Złożył on szczegółowe sprawozdanie z czynności głównego zarządu Towarzystwa kółek rolniczych i przedstawił rozwój Towarzystwa. Mówca zaznaczył dalej, że tegoroczny zjazd Towarzystwa odbywa się w roku grunwaldzkim. Na polach grunwaldzkich walczyli obok siebie rusini i polacy. Mówca wzywa więc do zgody i jedności.

Po przemówieniu kilku innych mówców, nastąpiły sprawozdania z poszczególnych działów.

W zjeździe bierze udział między innymi marszałek St. hr. Badeni, a także bardzo wielu włościan, duchownych i nauczycieli.

Uczestnicy zjazdu wezmą udział w otwarciu wystawy hodowlanej, urządzonej przez oddział stanisławowski galicyjskiego Tow. gospodarskiego.

— Rezolucya młodzieży w Przemyślu. Młodzież polska w Przemyślu zwołała wiec, na którym uchwalono następujące rezolucye: Młodzież polska przyłącza się do uchwał wiecu akademickiego lwowskiego z 1 b. m. i wyraża akademikom lwowskim swoje współczucie z powodu tak przykrych zajść; postanawia założyć organizacyę samoobrony ziemi przemyskiej, któraby zapobiegła ekscesom.

— Kongres polskich filatelistów wraz z walnem zgromadzeniem Towarzystwa zbieraczy znaczków pocztowych i kart widokowych w Krakowie, odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 b. m. n. st. w Krakowie.

— Przyczyna ustąpienia przeora. Z powodu licznych zapytań co do wyboru nowego przeora w klasztorze Jasnogórskim, wyjaśniamy, że według przyjętej reguły, co trzy lata odbywają się wybory przeora O. O. Paulinów. W roku bieżącym skończyło się właśnie trzechlecie ks. Euzebiusza Rejmana, który zmęczony pracą, zrzekł się dalszych wyborów.

— Sprawa ks. Samulewicza. W poniedziałek sąd okręgowy miński rozpatrywał dwie sprawy ks. Samulewicza z Kojdanowa.

Ks. Samulewiczowi inkryminowano dwa przestępstwa—pierwsze zawierało się w tem, że wyspowiadał chorego 80-letniego starca prawosławnego i pogrzebał go według wymagań wiary katolickiej; drugie przestępstwo polegało na tem, że dał on ślub w kościele prawosławnemu, który żenił się z katoliczką.

W pierwszej sprawie sąd skazał ks. Samulewicza na grzywnę 200 rb. lub 1 i pół miesiąca aresztu, w drugiej sprawie uniewinnił księdza.

— Zmiana wyznania. Miński gubernator otrzymał nowy okólnik dotyczący zmiany religii prawosławnej na inne wyznania. Między innemi w okólniku zaznaczono, że pozwolenia na zmianę wyznania zwierzchność wydaje li tylko na skutek prośby samego zainteresowanego bez udziału duchowieństwa wyznania, na które przechodzi petent. Zmiana dozwolona jest tylko osobom pełnoletnim, a podania są opłacane stemplem na zasadzie przepisów ogólnych.

— Zjazd w Krakowie. Według dotychczasowych zgłoszeń, do komitetu, na obchód rocznicy zwycięstwa Grunwaldzkiego przybędzie nadspodziewanie wielu włościan, a mianowicie około 20 tysięcy.

— S. p. hr. Stefan Potocki. Zmarły w dn. 1 b. m., w Rosi gubernii Grodzieńskiej ś. p. hr. Stefan Potocki, jest bratem rodzonym hr. Jadwigi Branickiej, matki hr. Ksawerego Branickiego z Wilanowa, zamieszkałej w Krakowie. Ordynacya Roska, ogólnego obszaru 17,000 morgów, przechodzi w dziedzictwo młodszego syna hr. Ksawerego Branickiego, Adama, który liczy obecnie 20 rok życia, więc majątkiem rzeczonym do czasu pełnoletności młodego ordynata, będzie administrował ojciec. O ile nam wiadomo, nieboszczyk nie poczynił żadnych zapisów na cele dobroczynne.

— Konkurs. Akademia umiejętności w Krakowie przedłuża konkurs im. Czerwińskiego na napisanie «Historyi sztuki w Polsce».

Warunki konkursu są następujące:

1. Historya sztuki w Polsce ma uwzględnić wszystkie ziemie dawnej Polski łącznie z Litwą i Rusią.
2. Powinna objąć czas od przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę, aż po koniec stylu *empire*.
3. Ma być syntezą dotychczasowych badań na tem polu; samodzielnych rezultatów się nie wymaga, są jednak pożądane.
4. Układ i rozmiary dzieła pozostawia się autorowi.
5. Fotografii ani rysunków autor nie jest obowiązany dołączyć do rękopisu.
6. Do konkursu dopuszczone mogą być prace zbiorowe, ewentualnie przez kilku autorów wykonane, jednakże jednolitej redakcyi.
7. Termin konkursu upływa z dn. 31-ym grudnia 1911.

Nagroda wynosi 1,000 rubli.

Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii umiejętności w Krakowie bezimiennie pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem.

Według § 17 regulaminu Akademii, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

— Wykreślenie z listy kamerjunkra. Na mocy rozkazu Najwyższego do ministerstwa Dworu Cesarskiego, wykreślony został, jak donosi «Warsz. Słowo», z listy dworskiej kamerjunkier Dworu Jego Cesarskiej Mości, Stanisław Skarżyński.

— Wyjaśnienie. «Gaz. Lub.» wyjaśnia, że majątek Olchowiec w lubelskiem, jako złożony przeważnie z lasów, może być odprzedany na kolonizacyę tylko miejscowym włościanom, bo inaczej nie uzyskanoby pozwolenia na wyrąb lasów. Dlatego o parcelowaniu go między kolonistów niemieckich nie może być mowy. Majątek ten przechodzi w ręce jednego z kupców drzewnych, który odprzedaje las znanej berlińskiej firmie drzewnej «Berliner Holzcomptoir». Pozostała ziemia ma być z kolei odprzedana miejscowym obywatelom lub włościanom.

— Hojny dar. Roman hr. Potocki, ordynat łańcucki, z okazyi 25-tej rocznicy ślubu w dniu 6 lipca b. r. ofiarował powiatowi łańcuckiemu na postawienie szpitala powiatowego 150,000 koron gotówką, oraz jeden mórg gruntu pod budowę szpitala przy ulicy Rzeszowskiej w Łańcucie. Szpital ten ma być zbudowany wedle najnowszych wymagań pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

— Obrona przed niebezpieczeństwem polskiem. «Korespondencya słowiańska» donosi, że na dzień 5 lipca zwołany jest do Zabrzega pod Ostrawą zjazd działaczów czeskich z pogranicza śląsko-morawskiego. Celem zjazdu jest—według ogłoszonej odezwy, «wypracowanie systematycznego programu, jak postępować i jakich użyć środków, ażeby zażegnać wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony polskiej wschodnim Morawom pod względem narodowym, kulturalnym i ekonomicznym».

— Szykany pruskie na Górnym Śląsku. Na Górnym Śląsku policya pruska w ubiegłym tygodniu znów bezprawnie zabroniła urządzenia kilku polskich przedstawień amatorsko-teatralnych bez podania powodów.

— Rugi polskich robotników. Jak donosi «Lech», w ostatnich dniach wydalono wielu robotników polskich, zatrudnionych w obrębie administracyi kolei w Gnieźnie, i zastąpiono ich niemcami.

— Nowy gmach Izby handlowej we Lwowie. W poniedziałek w południe w obecności ministrów Weisskirchnera i Dulęby, namiestnika Bobrzyńskiego, marszałka Badeniego i wielu innych dygnitarzy odbyło się otwarcie nowego gmachu Izby handlowo-przemysłowej. Z zewnątrz gmach ten nie robi wielkiego wrażenia—za to wewnątrz jest o wiele okazalszy. Kiedy ministrowie i dygnitarze zebrali się w wielkiej sali prezes Izby handlowej, p. Horowitz, wygłosił mowę. Między innymi przemawiał również i minister handlu, dr. Weiskirchner w tonie nader przychylnym dla polaków.

— Jubileusz Kongregacyi Kupieckiej. Dnia 14 b. m. n. st. obchodzone będzie 500-lecie Kongregacyi Kupieckiej w Krakowie, założonej w 1410 roku przez kupca krakowskiego Morstina. Jubileusz ten jest jubileuszem całego kupiectwa polskiego.

Kongregacya krakowska była jedną z tych organizacyi, które za czasów Rzeczypospolitej odgrywały rolę w układzie społecznym narodu. Ze swego założenia miała ona na celu obronę interesów kupiectwa ze stanowiska klasowego i wyznaniowego.

Ostatnie wiadomości.

Arcybiskupstwo poznańskie. Jedna z berlińskich korespondencyi politycznych przed paru dniami rozpuściła wiadomość, że niebawem nastąpi obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego. Obecnie dzienniki stwierdzają, że wiadomość ta jest nieprawdziwą, ponieważ Watykan nigdy nie zgodzi się na niemca, a rząd w Berlinie nie chce przystać na polaka.

Czarnogóra królestwem. Z Berlina donoszą, że na zapytanie ks. Nikity, jakie stanowisko zajmą mocarstwa wobec proklamowania Czarnogóry królestwem—mocarstwa dały do zrozumienia, że nie oprą się temu.

Śmierć uczonego. W zeszłą sobotę dyrektor laboratoryum uniwersytetu w Charlottenburgu, d-r Hugon Erdman, udał się na wycieczkę naukową nad jezioro Müritz w Meklemburgii. Gdy przez kilka dni nie dawał o sobie znaku życia, rozpoczęto poszukiwania, które wykazały, że najprawdopodobniej d-r Erdmann utonął w jeziorze.

Echa zajść lwowskich. Poseł Kolessa wyzwał na pojedynek posła Głąbińskiego, za rzekome oskarżenie Kolessy o wywołanie awantur uniwersyteckich we Lwowie. Głąbiński oświadczył, że wypowiedział swe zdanie poufnie na podstawie raportów policyjnych. Sprawę załagodzono.

Rosya i Japonia. Dzienniki paryskie donoszą w sprawie traktatu rosyjsko-japońskiego szczegóły następujące, otrzymane ze źródeł dobrze poinformowanych: Oba mocarstwa zobowiązują się do wzajemnego szanowania swojego obecnego stanu posiadania. Japonia powstrzymuje się od wszelkiego naruszania terytoryów rosyjskich w Mandżuryi i przyrzeka udzielenie energicznej pomocy w razie, gdyby ktokolwiek naruszył *status quo*.

Wyprawa do bieguna. Niespodziewany wyjazd ks. Henryka Pruskiego na Szpicberg w celu wzięcia udziału w robotach przygotowawczych do wyprawy na biegun północny balonem Zeppelina, nastąpił wskutek życzenia cesarza Wilhelma, który tym sposobem pragnie podtrzymać zachwianą mocno reputacyę tego systemu, zwłaszcza po przedostatniej katastrofie podczas wycieczki z dziennikarzami. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm jest jednym z poważniejszych udziałowców T-wa żeglugi pasażerskiej balonem Zeppelina.

Bojkot. Mimo wszelkich usiłowań ze strony Porty ottomańskiej, aby powstrzymać bojkot okrętów i towarów greckich, bojkot trwa w dalszym ciągu. Porta ottomańska jest bezsilna wobec komitetu bojkotowego. Przedstawiciele mocarstw opiekuńczych oświadczyli Porcie, że jeżeli bojkot trwać będzie dalej, będą zmuszeni do wręczenia nowej noty energicznej i do zażądania zwrotu strat, poniesionych przez osoby dotknięte przez bojkot.

Nowy środek leczniczy. Paryska akademia umiejętności ogłosiła, że doktór medycyny, Arthus, wynalazł nowy środek leczniczy, nazwany przez niego „serum“, przeciwko ukąszeniom żmij jadowitych. Próby, dokonane z nowym środkiem leczniczym, wykazały doskonałe skutki.

Wykrycie spisku. Rząd serbski wykrył istnienie doskonale zorganizowanego spisku przeciwko dynastyi. Organizacya tajna składała się z komitetu, którym kierował terorysta rosyjski, Muslin. Członkami organizacyi w znacznej części byli robotnicy i studenci; pomiędzy nimi znajdował się syn wysokiego urzędnika serbskiego. Komitet rewolucyjny zamierzał za pomocą zamachu stanu zrzucić z tronu panującą obecnie dynastyę serbską. Wykrycie spisku wzburzyło opinię publiczną.

Papież a Hiszpania. Koła watykańskie potwierdzają, że Papież Pius X ustąpił w hiszpańskiej kwestyi kościelnej z pierwotnego nieprzyjaznego stanowiska. W każdym razie można już uważać za rzecz pewną, że do zerwania dyplomatycznego nie dojdzie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nadużycia w Tow. Ubezpieczeń.

Warszawa.—Rewizya senatorska wykryła znaczne nadużycia w zarządzie Towarzystwa rządowego Wzajemnych Ubezpieczeń. Prezesowi Towarzystwa udzielono dymisyi.

Łapownictwo.

Warszawa. — Na mocy rozporządzenia senatora Neunharta, oddano pod sąd warszawskiego gubernialnego inspektora lekarskiego pod zarzutem pobierania łapówek.

Propozycye związku giełdowego.

Warszawa.—W sprawie obsadzenia stanowisk kasyerów w magistracie warszawski związek giełdowy zaproponował magistratowi znacznie dogodniejsze warunki, niż artel moskiewski, popierany przez prezydenta magistratu.

Odezwa Rodiczewa.

Petersburg.—Poseł do Dumy, Rodiczew, na szpaltach gaz. „Riecz“ nawołuje do zbierania składek na rzecz rodziny niewinnie straconego w Kijowie Głuskiera. Pomiędzy innemi Rodiczew pisze: „Moc tych, którzy uważają, że energia to okrucieństwo, a zacięcie się, to zdenerwowanie, sama przez się zostanie złamaną. Lecz należy odejść od nich i porzucić milczenie, gdyż milcząc, będziecie wspólnikami bezprawia. Tu potrzebny jest czyn. Zbierajcie ofiary dla rodziny Głuskiera, gdyż będą one ekspiacyą za stracenie niewinnych, za omyłki, które czerpią swe źródło w nienawiści.

„Nietakt“.

Petersburg.—„Russkoje Znamia“ oburza się na gen.-gub. Trepowa za to, iż ten spotykał i odprowadzał Guczkowa podczas przyjazdu jego do Kijowa, Guczkowa, który obecnie, po złożeniu godności prezydenta Dumy Państwowej, jest tylko starszym subjektem banków żydowskich. Pisząc w ostrych słowach o Trepowie, „Rus. Znamia“ zapytuje, na mocy jakich instrukcyi urzędowych popełnił on tak wielki nietakt.

Sprawa Ungern-Sternberga.

Petersburg.—Wybitną rolę w sprawie Ungern-Sternberga odegrała pewna osobistość, podająca się za korespondenta pism zagranicznych; cieszyła się ona wielkim zaufaniem Ungerna.

Odznaczenie Mieńszykowa.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan raczył ofiarować Mieńszykowowi honorową godność kozaka stanicy Aleksandrowskiej.

Nominacya.

Petersburg. — Inspektor żeglugi kijowskiego okręgu dróg i komunikacyi, Czubińskij, mianowany zostanie naczelnikiem amurskiego okręgu dróg i komunikacyi.

Ponowna rewizya.

Petersburg. — Według pogłosek zarządzoną zostanie ponowna rewizya kijowskiej akademii duchownej.

Konwencya rosyjsko-japońska.

Petersburg.—Na mocy konwencyi rosyjsko-japońskiej obie strony zobowiązane są do zachowywania na Dalekim Wschodzie *status quo*.

Wolność prasy.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych projektuje uzupełnić ustawę prasową artykułem, na mocy którego dziennikarze rosyjscy za drukowanie w prasie zagranicznej wiadomości, które w Rosyi nie mogą być podawane do publicznej wiadomości, będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Zaniepokojenie „Ziemszcziny“.

Petersburg.—„Ziemszczina“ zaniepokojoną jest z powodu pogłosek o przeniesieniu ep. wołyńskiego Antoniusza do Jarosławia. Pogłoski te w zupełności zasługują na wiarę. Taką niełaskę względem jednego z najlepszych pasterzy—zdaniem „Ziemszcziny“—należy tłómaczyć tem, że Antoniusz jest źle widziany przez kijowskie władze administracyjne, które rządzą się zasadą, iż nie należy drażnić inoplemieńców.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Narada przedstawicieli gubernialnych zarządów ziemskich w sprawie wzajemnego ubezpieczenia według nowej taksacyi, prolongowała umowę jeszcze na rok jeden (do d. 1 lipca 1911 r.) na dotychczasowych warunkach z pewnemi zmianami w punktach 6 i 7. Główne biuro komisyi asekuracyjnej znajdować się będzie przy riazańskim gubernialnym zarządzie ziemskim.

Odesa.—Jednocześnie ze zjazdem przemysłowo-handlowym, odbędzie się narada w sprawie ulepszenia urządzeń portowych i rozwoju żeglugi handlowej.

Odesa.—Wczorajszy huragan zniszczył orzeszło 30 domów i poczynił znaczne szkody w zasiewach. W porcie ucierpiało też wiele statków.

Rewizya senatorska wykryła w sewastopolskim składzie żywnościowym żyto w złym gatunku, zarażone żuczkiem, a w magazynie teodozyjskim domieszkę do mąki przewyższającą normę. Zabrano próbkę mąki i konserwów w celu dokonania analizy.

Radom.—W pow. końskim dokonano napadu na starszego strażnika. Podczas strzelaniny jeden z napastników został zabity; znaleziono przy nim mauzer i browning.

Kiszyniów.—Zamknięty został pierwszy zjazd lokalny przedstawicieli instytucyi drobnego kredytu. Uznano za konieczne zorganizowanie wiejskich kas oszczędności i urządzenia składów rolniczych oraz wydawanie broszur popularnych. Oprócz tego uchwalono zwołać naradę specyalistów w celu obmyślenia środków dla podniesienia kultury winnic.

Tyflis. — Podczas starcia z abrekami, jakie miało miejsce w okręgu grozmeńskim, 1 abrek został zabity, raniono 2.

Iman.—Wskutek wylewu Imanu i Baku, zatopione zostały zboża we wsiach nadrzecznych.

Helsingfors.—Główny zarząd do spraw prasowych przedstawił do departamentu sądowego Nr. 72 gaz. „Raumanlechti“ i Nr. Nr. 26 i 27 gaz. „Fitren“, w artykułach których upatrzono obrazę Majestatu.

Odesa.—W porcie zastrajkowali robotnicy węglowi, żądając podniesienia płacy.

Tyflis.—Na dworcu w Saramie znaleziono zakopaną w ziemi bombę, ważącą 10 funtów.

Mohylów. — We wsi Tajmanowie, pow. bychowskiego, spaliło się 87 zagród, plebania i szkoła. W ogniu zginęło 1 dziecko.

Moskwa.—Do mieszkania szewca Kryłowa wtargnęło 2 nieznajomych, którzy zranili żonę Kryłowa i zrabowali 50 rub.

Nowoczerkask. — Analiza wykazała, że filtrowana woda z Donu zawiera bakterye choleryczne.

Nikołajewsk.—Zarząd miejski rozpoczął budowę 13 gmachów murowanych dla szkół miejskich na koszty budowy asygnowano 308,000 rubli.

Odesa.—Aresztowano pomocnika kasyera komory celnej, który zdefraudował 20,000 rubli.

Połtawa. — W pow. chorolskim grad zniszczył zasiewy na przestrzeni 1000 dziesięcin.

Perm.—Poziom wody w rzece Kamie podniósł się o 1 sążeń.

Ekaterynosław.—W pow. nowomoskiewskim grad zniszczył 1250 dziesięcin zasiewów.

Petersburg.—Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych asygnował ziemstwu aleksandrowskiemu 50,000 rubli; suma ta przeznaczoną będzie na wydawanie pożyczek melioracyjnych.

Ryga.—Otwarty został piąty wszechrosyjski zjazd działaczy na polu pożarnictwa.

Pawłogród.—W majątku Ijasznenki podczas rozkopywania kurhanu znaleziono broń oraz szkielety jeźdźca i konia.

Petersburg.—Na pierwszem posiedzeniu komisyi do spraw trustów i syndykatów, odbytem przy udziale przedstawicieli organizacyi przemysłowo-handlowych, rozpatrzono i przyjęto projekt ankiety w sprawie syndykatów.

Carskie Sioło. Miasto uroczyście obchodzi 200 rocznicę swego założenia.

Salmis (gub. wyborska). — Dn. 22-go czerwca przybył tu generał-gubernator finlandzki z małżonką w otoczeniu świty i zwiedził miejscowy klasztor prawosławny. Dn. 23 gen. Zejn na parostatku „Bałaam“ przez Peldoži udał się do Karelii.

Ryga. — Wobec zbliżających się uroczystości z powodu przyłączenia Liflandyi miasto przybrało wygląd świąteczny. W celu utrzymywania porządku z Petersburga i Moskwy przysłano oddziały policyi i żandarmów.

Czembar. — We wsi Macz pożar zniszczył 150 zagród włościańskich.

Petersburg. — Oprócz prowadzonej obecnie rewizyi niektórych zarządów wojskowych omskiego okręgu wojennego, Najwyżej rozkazano senatorowi Medemowi dokonać rewizyi zarządu gospodarczego, rachunkowości i kapitałów syberyjskiego wojska kozackiego.

Petersburg-Moskwa-Kijów-Petersburg.

Czernihów.—Samochody przybyły o g. 12-ej w południe. Droga doskonała. Przybyłych powitała orkiestra straży ogniowej. O g. 2-ej w południe samochody wyruszyły do Rosławla. Przed udekorowanym klubem miejskim wzniesiono arkę. Pogoda sprzyja wyścigom.

Rosławl.—O g. 3-ej m. 15 po południu zaczęły przybywać automobile. Z obozu pod Smoleńskiem delegowano oficerów i szeregowców. Na ulicach tłumy publiczności.

Rosławl.—Na przyjęciu galowem, zgotowanem w gmachu gimnazyum żeńskiego przez zarząd miejski, gubernator smoleński, szambelan Sukowkin, przybyły na spotkanie uczestników wyścigu, wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana. Toast przyjęto hymnem i okrzykami „hura“. Prezydent miasta wzniósł toast za Wysokiego protektora, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza. Von Mekk, w imieniu uczestników wyścigu, dziękował zarządowi miasta za gościnne przyjęcie. O g. 6 m. 5 samochody wyruszyły na Mały Jarosławiec do Moskwy.

Małojarosławiec. — Samochody, które opuściły m. Rosławl o g. 7 zrana, przybyły tutaj o g. 12 w południe. Uczestników wyścigu spotykał gubernator z małżonką oraz liczne tłumy publiczności. O g. 2 po południu samochody wyruszyły do Moskwy.

Cholera.

Petersburg. — Według ostatnich wiadomości, w ciągu ostatniego tygodnia w połtawskiej gubernii zachorowało na cholerę 133 osoby, zmarło 44; w Charkowie zmarła 1; w Kerczu zachorowało 9, zmarło 4; w Akermanie zachorowało 7, zmarło 3; w Sewastopolu zachorowało 4; w powiecie zieńkowskim w ciągu ostatnich 4 dni zachorowało 51 osób, zmarło 16, w Nowoczerkasku zachorowało 6, zmarła 1; w Chersoniu ilość zasłabnięć zmniejszyła się: w ciągu tygodnia zachorowało 15 osób.

Londyn.—Do agencyi Reutera donoszą z Dardżilingu: „W Tybecie wzrasta wrogie usposobienie przeciwko chińczykom. Ludność domaga się, aby Dalaj-Lama opuścił Dardżiling i powrócił do Tybetu“.

Londyn.—Pogłoska, iż Turcya poczyniła u mocarstw kroki w celu ostatecznego załatwienia kwestyi kreteńskiej nie znajdują tu potwierdzenia. Ostatnie wiadomości z wyspy nie są pomyślne. Należy przypuszczać, że w razie ponownych rozruchów na Krecie mocarstwa wyszlą tam oddziały wojska w celu przywrócenia porządku i zachowania *status quo*.

Madryt.—Deputowani i senatorowie, należący do stronnictwa karlistów, za pośrednictwem nuncyusza, przesłali papieżowi protest, oświadczając się w nim przeciwko polityce Kanalechasa.

Konstantynopol.—Policya wykryła tajne stowarzyszenie reakcyjne, mające na celu obalenie rządu młodotureckiego za pomocą aktów terorystycznych. Dokonano licznych aresztowań.

Paryż.—Prezydent Fallières z małżonką wyjechał do Bethony na próby wzlotów.

Paryż.—Do agencyi Havasa telegrafują z Aten: „Rząd kreteński doradzał ponownie kreteńczykom, by zastosowali się do żądań mocarstw.

Odde (Norwegia).—Przybył tu na yachcie Hohenzollern” cesarz Wilhelm.

Konstantynopol.—Turecki komitet bojkotowy zawiadamia okólnikiem, że bojkotowanie towarów greckich trwa w dalszym ciągu.

Konstantynopol.—Dn. 22 czerwca obradowała w Porcie po raz pierwszy komisya, zadaniem której jest opracowanie projektu turecko-bułgarskiego traktatu handlowego.

Ministerstwo spr. wewn. wydało okólnik znoszący paszporty wewnętrzne w państwie otomańskiem.

Raszt. — W Lajzanie naczelnik policyi miejscowej zranił maszynistę, poddanego rosyjskiego, oraz kilku poddanych tureckich. Na skutek interwencyi konsula rosyjskiego, który przybył na miejsce wypadku, porządek został przywrócony.

W Enzeli policyanci wtargnęli do domu rosyanina i pobili znajdującego się tam urzędnika konsulatu rosyjskiego. Poseł rosyjski zażądał ukarania winnych i wynagrodzenia poszkodowanych rosyan.

Sofia.—Z Rosyi przybyli na zjazd słowiański: bracia Guczkowowie, Milutyn, hrabia Bobrynskij, Giżyckij, Czychaczew, Stachowicz, profesorowie: Ott, Sirotinin, Kułakowskij, Pogodin, Palmow, Florinskij, Filewicz i inni. Spotykali ich uroczyście Bobczew i prezydent miasta.

Po wzajemnem zapoznaniu się gości i gospodarzy, w kasynie miejskim odbył się raut.

Tabris.—W Ardebilu zanotowano pierwsze wypadki cholery, zachorowało 20 osób; zmarło 6.

Rzym.—Izba posłów uchwaliła projekt prawa o nauczaniu początkowem, poczem posiedzenia przerwano na czas nieokreślony.

Giełda Petersburska.

Dn. 24 czerwca 1910 r.

4% Państwowa renta	92 3/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91 3/8
5% pożyczk. prem. 1864 r.	470
5% " " 1866 r.	362
5% obl. prem. Szlach. Banku	324
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	479
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	501
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	408
" T-wa Odlewni stali „Sormowo“	154¼
" Briansk. Relsk. fab.	118
" Połt.-Wsch. kol. żel.	240
" Putiłowsk.	140½
" Bakińsk. T-wa Naftow.	274
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
" Naft. i Handl. T-wa Mantaszew i Ko.	126
" Petersb. Prywat. i Komm.	—
" 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " "	—
" „Hartman“	234
5% pożyczka 1905 r.	104
5% " 1905 r.	103
5% świadectwa włościańskie	100
5% pożyczka 1908 r.	104

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z hipotecznymi mocne, z dywidendowymi chwiejne. Z premiówkami słabe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 21-go czerwca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.425
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.10
	4% renta państwowa 1894 r.	92.0
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.20
	Dyskonto prywatne	2⅞%
	Usposobienie małoczynne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.50
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	92.50
	4½% pożyczka 1909 r.	101.85
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.45
	Dyskonto prywatne	2%
	Usposobienie ospałe.	
Londyn	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104½
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	102
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% " " 1909 r.	94 5/8

67)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— Zostaw pan tych szaleńców w spokoju, a sam dotrzymaj mi towarzystwa — rozkazała.

Przez jakąś chwilę tłumili w sobie oddech zanim oddaliły się głosy hrabiny i jej gościa, wreszcie Helena uchwyciła rękę Daniela.

— Czytałeś? — spytała.

Ogród tonął już w mroku, a z salonu, skąd dolatywał ich głos hrabiny, nikt nie mógł ich widzieć. Wtedy Cortis uwolnił rap'ownie swą rękę, oparł ją o ramię Heleny i przyciągnął ją do siebie.

— Nie jadę już wiesz? — szepnęła słabym głosem, nie stawiąc mu oporu. Nie pojadę, nie będę mogła. ...Pozostanę tu z tobą i przy tobie już na zawsze.

Zwolnił teraz uścisk, nie rzekł ani słowa, nie okazał radości, ani wybuchu uczucia.

— Och, Boże mój! — zawołała z rozpaczą Helena, wstając. — Odezwij się nareszcie do mnie, Danielu, powiedz, wskaż, co mam czynić, a ja uczynię wszystko, co zechcesz, wszystko! Sama nie jestem w stanie nawet myśleć.

Cortis uścisnął w milczeniu jej ręce.

— Teraz—rzekł—nie mamy czasu na rozmowę. Jutro, nieprawdaż? W loggii o szóstej zrana.

Milczała—dreszcze przebiegały całe jej ciało.

— Chciałbym ci jedną rzecz tylko powiedzieć zaraz—mówił dalej, potem dodał cicho:

— Jest ktoś taki, do kogo pierwej niż do mnie powinnaś się udać o radę i pomoc.

Helena cicho poruszyła głową.

Dotknął ustami jej czoła i rzekł łagodnie:

— Módl się.

Ona ukryła twarz w dłoniach i odrzekła:

— Czyż nie wiesz, że nigdy nie umiałam się modlić tak, jak ty.

— To spróbój modlić się teraz.

Milczała długo, potem nagłym ruchem zarzuciła ramiona na szyję Daniela i czoło oparła o jego pierś.

— A jeśli wiara moja powstanie z miłości dla ciebie — mówiła dalej — czy taką wiarę Bóg przyjmie?

— Bezwątpienia.

— W takim razie modlić się będę. Czyś zadowolony?

Zapadła między nimi cisza uroczysta. Helena z uśmiechem spoglądała na Daniela, który oniemiał ze wzruszenia. Oboje zresztą milczeli, przejęci obecnością Boga w swych rozpłomienionych duszach, Którego czuli nietylko w sobie, lecz i nad sobą w błyskach promiennych gwiazd.

— Trzeba już wracać—rzekła Helena.— Do zobaczenia jutro o szóstej.

Przebiegła pośpiesznie salę bilardową i znikła na wielkich schodach, a Cortis ukazał się w salonie, gdzie zebrani goście gawędzili, grali w karty i śmieli się. Zabawiwszy wśród towarzystwa krótką jeno chwilę, uciekł do ogrodu. Tam, oparty o starą, zwieszającą nizko gałęzie sosnę, rozpamiętywał słowa Heleny: „Będę się modliła? Czyś rad z tego?“ W gorączkowem uniesieniu zatopił się w rozpamiętywaniach o swojem podniosłem uczuciu dla ukochanej, myślał o tem, że oboje zbliżyli się do Stwórcy, że ich związek miał w sobie coś nieśmiertelnego i świętego, ani bowiem cierpienie, ani śmierć nie potrafią go rozerwać. W ten sposób snuł nić marzeń, upojony tą jakąś nieziemską szczęśliwością, której nie zamącą żadne zmiany losy. Wierzył ślepo, że Bóg przemawia doń tak: „Posiadasz jej duszę—posiądziesz ją w tamtem życiu. Ona teraz niech cię opuści, a ty, w ogniu przeciwności doświadczony, idź, walcz, cierp jeszcze — stań się szlachetnem narzędziem sprawiedliwości i prawdy na ziemi...“ Odpowiedzi jego „niech się tak stanie“, świadkami były: gwiazdy, góry i niebotyczne sosny.

Wolnym krokiem zmierzał ku domowi. Może Helena modliła się teraz w swoim pokoju. Zatrzymał się pod jej oknem i przesiedział tam aż do północy, to jest do czasu, kiedy zgasiła u siebie lampę.

Nazajutrz o szóstej rano Cortis cicho opuścił swą sypialnię i zszedł na dół. Służący sprzątał w salonie. Świeże powietrze wpływało przez poroztwierane na ścieżaj drzwi. Cyprys rozbrzmiewał śpiewem ptaków. Cortis zatrzymał się na chwilę, wsłuchany w te głosy, błądząc wzrokiem po jasnej zieleni ślicznych błękitnych gron glicyny, poruszanych porannym powiewem i wpatrując się w skały Corno Ducale, oblane purpurą zórz.

Szósta biła, kiedy Helena ukazała się we drzwiach logii. Cortis powstał na powitanie. Uścisnęli sobie ręce przeciągle, poważnie i w milczeniu. Była bladą, lecz rysy jej i oczy spokojniejsze były, niż wczoraj wieczorem.

Daniel uprzedził ją, że nie mogą pozostać w loggii, bo służący przeszkadzać im będzie. Skierowali się więc ku wyjściu.

Za bramą zawrócili na lewo, na drogę, która biegnie ku Passo di Rowese. Tam nikogo już nie spotkali. Helena drżała i nie miała odwagi spojrzeć na towarzysza.

— Może przejdziemy Rowese?—spytał— tam będziemy swobodniejsi.

Skinieniem głowy przyzwoliła i milcząc, ująwszy jego ramię, oparła się na niem bardzo mocno — nieruchome źrenice patrzyły przed siebie.

— Pożegnanie—szepnął Daniel.

Przycisnęła mocniej jego ramię i odrzekła:

— Tak.

Ten wyraz zabrzmiał bez głosu, niby leciutki powiew—przemówiła jej dusza—nie usta.

I znowu zwiesiła się mocniej na jego ramieniu, z wyrazem gorętszego, niż kiedykolwiek uczucia.

— Och, Danielu!

— Odwagi, droga moja — odrzekł ze smutkiem. — To nasz obowiązek.

— Wiem o tem, lecz na chwilę zbrakło mi odwagi, nie miej mi tego za złe. Dziś znacznie spokojniejszą jestem, niżeli wczoraj. W ręce Boga złożyłam całe moje życie.

Doszli już do pierwszych domów i znowu przestali mówić, dopóki nie znaleźli się na kamienistem pustkowiu, wśród którego płynęła z szumem rzeka.

— Ofiara moja już spełniona—poczęła znów mówić. Lżej mi nawet teraz na sercu... Miewam chwile upadku ducha, lecz te nie trwają długo.. Wczoraj wolałabym umrzeć, niż jechać tam—dziś już nie. A czy wiesz dlaczego?

Nie czekając odpowiedzi dodała cicho, pochyliwszy głowę:

Bo widzisz, byłam przez długie lata niedowiarkiem złym i pełnym pychy. Cierpienie mię odrodzi i Bóg mi wtedy przebaczy; czyż nie tak? Obawiam się mocno wciąż, że nie posiadam dotąd takiej wiary, jak ty, i że pobudką mej wiary jest nic innego, jak miłość dla ciebie!... Skoro tak, Danielu, to cóż się stanie ze mną po śmierci? Zali dusza moja połączy się z twoją? Ty pewnie będziesz gdzieś bardzo wysoko!

Zaprzeczył w porywie szczerości:

— Tyś pokorna, tyś święta...

— Jam tylko przed Bogiem pokorna i przed tobą, ale nie przed ludźmi... Lękam się też, że nie nauczę się tej cnoty już nigdy.

— A ja?—zapytał Cortis.

Nie, i on, dumny bojownik idei, nie miał prawa nazwać się pokornym! Ponieważ milczała, jął tedy mówić:

— Więc za nic masz ofiarę, którą spełniasz?

— Ponosimy ją oboje—odrzekła—a bez ciebie nie miałabym na to siły dostatecznej i byłabym została.

Przeszli przez drewniany most na rzece i kroczyli ścieżynką, idącą na lewo, między przejrzystym strumykiem a obnażonym skłonem góry. Helena zatrzymała się i delikatnie uwolniła rękę z pod jego ramienia.

— Mam coś jeszcze na sercu, czego ci nie mówiłam dotąd—dodała... Nie wiem, czy dobrze uczynię, lecz milczeć już dłużej nie mogę. Byłoby to przeniewierstwem wobec ciebie, zwłaszcza w obecnej chwili...

Daniel zdziwiony spytał, jak mogła ukrywać się przed nim z czemkolwiek. Zdało się jej, że w jego głosie był wyrzut, więc znowu ujęła jego ramię i rzekła:

— Tego, co się mnie dotyczy, nie kryłabym przed tobą, a to, o czem chcę mówić, jest właśnie cudzą tajemnicą... rzecz to okropna... Gdybyś ją znał, prawdopodobnie nie doradzałbyś mi wyjazdu. Jakże uważam za stosowne powiedzieć ci teraz wszystko...

— Mówisz, że to rzecz okropna?

Helena zboczyła na ścieżynkę, zbiegającą ku rzece przy kamiennej tamie i postąpiwszy jeszcze kilka kroków usiadła na trawie.

— Rzecz ta dotyczy twej matki—rzekła.

— Cóż się stało?

— Stało się nie teraz, a dawno, przed laty... Danielu, czuję wyrzut sumienia... chyba nie powinnam ci tego mówić!

— Więc zachowaj przy sobie ową tajemnicę!

— A jeżeli źle postąpię? — spytała Helena.

Powtórzył raz jeszcze niemal błagalnie:

— Nie mów!

— Gdybyż Bóg dobry chciał mnie natchnąć!

— Pochylił się do jej ucha i rzekł bardzo cicho, głosem niewyraźnym:

— Aleksandrya.. 1856.

— Skąd wiedziałeś?—rzekła.

Zamilkł.

Wówczas spoważniała nagle bardzo, otoczyła ramieniem jego szyję, pochyliła się ku niemu i dotknęła zlekka ustami jego ust.

Złożywszy na jego ustach tę pieczęć tajemnicy i milczenia, ujęła jego rękę, położyła na kolanach i pieściła, patrząc mu w oczy. On ciągle milczał blady i wpatrzony w nurty rzeki, toczące się przed jego wzrokiem. Nakoniec Helena pokornie położyła dłoń na jego głowie i szepnęła:

— Przebaczasz mi?

On powstał i poprowadził ją ku zbiorowisku kamieni, sięgającemu w głąb koryta rzeki. Zatrzymali się tam wśród szumiących wód, które spadały pieniąc się i dążąc ku słońcu, drżące i poruszane podwodnym wirem.

Rozciągnięta przed nimi dolina zamieniła się cała w jedną wielką jasność, w jakieś przezrocze szmaragdowe, złączone z niebem.

— Ostatni raz!—rzekła Helena.

Spytał ją, kiedy ma jechać. Odpowiedziała, że musi jechać wcześnie i zatrzymać się jeszcze w mieście przed podróżą do Wenecyi; na pociąg zaś wsiądzie o pół do pierwszej. Powyższe szczegóły, napozór tak zwykłe, rozdzierały im serce.

Oczy Heleny zaszły mgłą. Z sercem przepełnionem walczyła ze wzruszeniem, lecz mimo to dwie łzy zawisły na jej rzęsach.

— Danielu—spytała—czy już się nigdy więcej nie zobaczymy?

— Bóg jest dobry—odrzekł z powagą Daniel.

Dwie łzy stoczyły się cicho po jej licach. (D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł, przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po połudn., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.